



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Feralny majowy piątek 1931 roku	2
Cegielnia	7
Producent zegarów W. Sabbath	7
Pomnik wojenny w Pelcznicy	8

Numer 1 (230) styczeń 2017

Chronologia dziejów

W parku, niedaleko głównego wejścia, stanął imponujący karmnik dla ptaków. Zamontowali go strażnicy przyrody, czyli członkowie Stowarzyszenie Straży Ochrony Przyrody, pod kierownictwem Piotra Zwierzyńskiego, I Zastępcy Komendanta Głównego SSOP w Polsce i Komendanta Powiatowego na Powiat Świdnicki.

SSOP od wielu miesięcy prowadzi w mieście działania związane z szeroko rozumianą ochroną przyrody. Strażnicy zamontowali m. in. budki lęgowe w parku, Książańskim Parku Krajobrazowym i nad stawem Warszawianka.

W ramach działalności SSOP w Szkole Podstawowej nr 3 powstał Klub Młodego Strażnika Przyrody pod opieką p. Joanny Dybał, Piotra Zwierzyńskiego i Ryszarda Sobolewskiego z Koła Łowieckiego nr 5 we Wrocławiu. Dzieci z opiekunami posadziły las za stawem przy ul. Solnej w Świebodzicach. 150 szt. młodych drzewek: buków, dębów i klonów, udało się pozyskać ze szkółki w Nadleśnictwie Muchów koło Jawora.

Od stycznia 2017 roku, Czytelnicy korzystający z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Dąbrowskiej zyskali dostęp do 16 000 e-booków – bestsellerów, nowości, ale również klasyki – beletrystyki, literatury faktu, reportaży i innych popularnych kategorii, za pośrednictwem portalu Legimi.com, do którego licencję wykupiła świebodzicka biblioteka.

Na podstawie otrzymanego w bibliotece kodu, Czytelnik założy konto i pobierze bezpłatną aplikację Legimi, wówczas wszystkie, bez wyjątku, książki, dostępne w abonamencie, będzie można czytać na smartfonie, tablecie, komputerze lub czytniku. Warunkiem jest posiadanie karty bibliotecznej.

W lutym Gmina planuje złożyć wniosek o dofinansowanie projektu, mającego na celu wybudowanie w mieście nowych lokali socjalnych. Szacunkowa wartość projektu to ok. 1,2 mln zł. Wniosek zo-

stanie złożony do Instytucji Pośredniczącej Aglomeracji Wałbrzyskiej, do osi Infrastruktura Spójności Społecznej.

Tytuł projektu nosi nazwę „Przebudowa i remont budynków zdegradowanych z przeznaczeniem na mieszkania socjalne w gminie Świebodzice”. Na lokale zostaną zaadoptowane mieszkania, znajdujące się w dwóch budynkach przy ul. Granicznej 4 i 4a - 4 mieszkania, o powierzchni od 22 do 47 m². Będą wyposażone w łazienkę i wc oraz kuchenkę gazową i zlewozmywak.

Budynki zostaną także wyremontowane w częściach wspólnych: instalacje, korytarze, schody, termomodernizacja.

78.179, 58 zł – to kolejny rekord zbiórki dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Świebodzicach.

Świebodzickie finały WOŚP mają swój niepowtarzalny charakter – to mnóstwo występów na scenie w wykonaniu przedszkolaków i uczniów świebodzickich szkół, ale także stoiska z ciastami i słodkościami, przygotowane przez szkoły, loterie fantowe, kramy z różnościami, kącki zabaw dla najmłodszych; ale także np. przejazdy zabytkowymi pojazdami – w tym roku pod halą kursował SKOT z Muzeum Broni i Militariów w Witoszowie. Podczas trwania akcji panie ze Świebodzickiej Rady Seniorów „wydzierały” wspólnie ponad 50-metrowy szalik, który zostanie najprawdopodobniej przerobiony na ciepłe kocyki dla zwierzątek ze świdnickiego schroniska. A na ulicach miasta niestrudzenie kwestowało 110 wolontariuszy– tego dnia młodzi ludzie z charakterystycznymi identyfikatorami i puszkami Orkiestry korzystali z bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską.

Od 11 do 15. w holu Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych można było oddać krew, do czego gorąco zapraszali członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi w Świebodzicach wraz ze swoją nową, sympatyczną maskotką, Kropelką. Zbiórka była bardzo udana – krew oddały 32 osoby spośród 50 zarejestrowanych. Zebrano 14,4 litra bezcennego



leku, a warto dodać, że aż 14 osób oddało krew po raz pierwszy.

Żelaznym punktem finału była oczywiście licytacja darów od przyjaciół Orkiestry, z której zebrano także rekordową kwotę blisko 14 tys. zł. Finałowym momentem było tradycyjne Świątełko do Nieba.

Zdjęcie Wojciecha Palichleba

Maria Palichleb

Feralny majowy piątek 1931 roku w Świebodzicach i Dolnej Pełcznicy

Do niedawna niewiele wiedzieliśmy o trąbie powietrznej, która przeszła nad Dolną Pełcznicą i naszym miastem, 15 maja 1931 roku. Informował o tym katastrofalnym w skutkach zdarzeniu krótki zapis Brunaona Lungmusa, kontynuatora kroniki J.E.F. Würffla, który (jak zwykle) temat ten potraktował bardzo lakonicznie: „[...] poczyniła duże szkody w zabudowaniach. Straty wyceniono na ponad 200 tysięcy marek. Ludzie jednak nie ulegli nieszczęśliwym wypadkom.”¹

Rzeczowe uzupełnienie przekazał naszej redakcji dawny mieszkaniec, Pan Erwin Scholz: „w latach dwudziestych [minionego wieku] w Parku Miejskim istniał drewniany budynek, oznaczony na mapie jako szkoła letnia [...] był to budynek szkoły dla dzieci upośledzonych. W roku 1931 miasto nawiedziła trąba powietrzna, która zmiotła go z powierzchni ziemi”.²

Obszerniejszą (niż w kronice) informację przeczytamy w adressbuchu z 1932 roku, w rozdziale „Z minionych freiburskich dni”, opracowanym przez rektora Szkoły Realnej, Paula Schlabsa, zamieszkałego przy Friedrichstrasse 21 (ob. Aleje Lipowe): „1931, 15 maja przeszła nad Dolną Pełcznicą i Freiburgiem trąba powietrzna, wyrządzając w okamgnieniu olbrzymie szkody materialne. Domy zostały pozbawione dachów, wybite szyby okienne, drzewa wyrwane z korzeniami i powalone, Hilfshule zniszczona. Bezsilność człowieka stanęła naprzeciw niszczycielskich sił natury. Widzieliśmy te pełne grozy sceny i przeżyliśmy je; będą one wspomniane ze strachem i przerażeniem. Wyrządzone szkody zostały oszacowane na ponad 200 tysięcy marek. Nie było ofiar w ludziach.”³ W tę rzeczową informację zostały wpisane emocje.

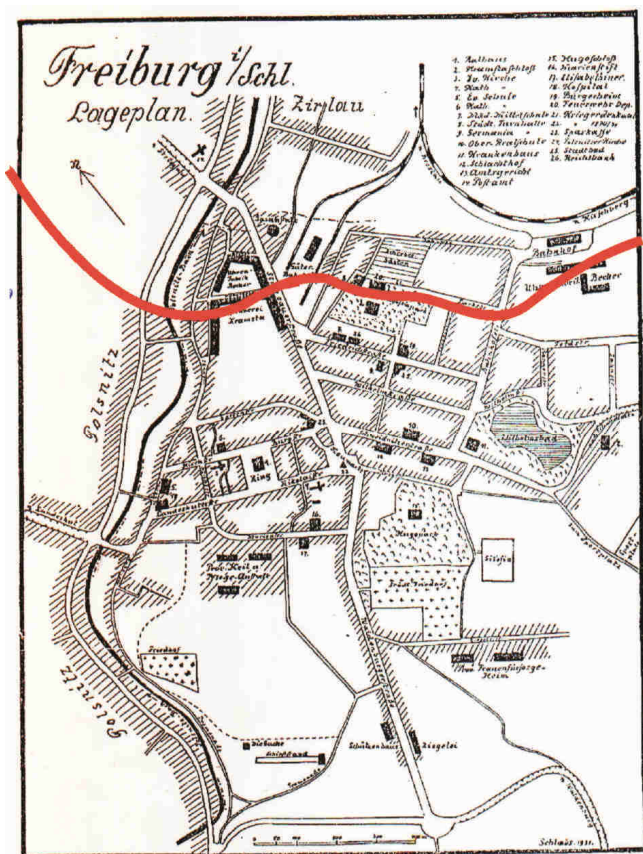
R.M. Łuczyński⁴ podaje, że w „1335 na Śląsku szalały trąby powietrzne, które przewracały domy, a nawet kościoły”; w „1601.7.03. trąba powietrzna wyrządziła wielkie szkody w Oleśnicy”, a w „1913.13.01. orkan w Boguszwowie”. Autor nie odnotował jednak tego zjawiska w naszym mieście. Uzupełnieniem tych dat mogą być informacje na stronie Wikipedii: w 1363 roku trąba powietrzna pojawiła się w okolicach Jeleniej Góry, a w 1529 – Wrocławia. 20 VII 1931 zjawisko to wystąpiło w Lublinie (wiatr 110-145 m/s = 396-522 km/h).⁵

Encyklopedyczna charakterystyka tego zjawiska jest następująca: „wir powietrzny o prawie pionowej osi i niewielkiej średnicy (od kilku do kilkunastu metrów), powstający w chmurze burzowej, przemieszczającej się nad powierzchnią Ziemi; ma postać kolumny lub leja chmurowego, często dochodzącego powierzchni gruntu [...] lub zbiornika wodnego [...] Wiatr skierowany ku górze, wieje po torach spiralnych wzdłuż osi z prędkością od 50 do ponad 100 m/s. Przesuwając się nad zbiornikami wodnymi trąba gwałtownie zasysa wodę, wskutek czego tworzy się wirujący słup wodny, nad lądem – piasek, pył (słup pyłowy) Przejściu trąby towarzyszy gwałtowny spadek ciśnienia atmosferycznego (do 25 mb i więcej), burza oraz intensywny opad atmosferyczny (często grad). Trąby są jednym z najbardziej pustoszących zjawisk przyrody. Występują zwykle w niskich szerokościach geograficznych, bardzo często w środkowych stanach USA (do około 800 rocznie), w Europie bardzo rzadko, czasami powstają też na terenie Polski (np. w 1969 w okolicach Łodzi)”⁶ Jest to zjawisko całkowicie nieprzewidywalne – jak podaje Wikipedia – Sprzyja [...] horyzontalna zmiana prędkości wiatru, tworząca cyrkulację powietrzną. [Trąby] tworzą się w prądach wstępujących, w rozwijających się chmurach cumulonimbus, cumulus. Warunkiem wystąpienia tego zjawiska meteorologicznego są wahania temperatury i ścieranie się mas chłodnego i gorącego powietrza.⁷

Zachowane archiwalne wycinki prasowe⁸ pozwalają poznać szczegóły tego kataklizmu i rozmiary powstałych w wyniku jego działania szkód. Na podstawie przytoczonych relacji naocznych świadków można również sporządzić mapę przejścia trąby powietrznej. By to zobrazować, wykorzystaliśmy plan miasta z 1931 roku opracowany przez Paula Schlabsa.⁹ Szlak, jaki przebył cyklon, zaznaczyliśmy czerwonym kolorem.

O tym niecodziennym i niszczycielskim zjawisku meteorologicznym pisało wiele dzienników (m.in.):

- Breslauer Neueste Nachrichten (17.V.1931, nr 133)
- Mittelschlesische Zeitung (16.V.1931, nr 112)
- Breslauer Zeitung (17.V.1931, nr 133)
- Schlesische Bergwachten (16.V.1931, nr 112) oraz Freiburger Bote (17.V.1931, nr 77)



Oto archiwalne nagłówki:

„Szkody spowodowane przez burzę we Freiburgu“

„Zniszczenia [spowodowane] przez trąbę powietrzną nad Pełcznicą/Freiburg“

„Szkody wyrządzone przez niszczycielską trąbę powietrzną“

„Trąba powietrzna nad Freiburgiem“

„Niespodziewana poważna katastrofa pogodowa“

Von einer schweren Wetterkatastrophe heimgeführt.

Windhose über Freiburg

Verheerungen einer Windhose
Schwere Windhose über Pöchlitz/Freiburg.

Verheerender Schaden durch eine Windhose

Die Sturmschäden in Freiburg.

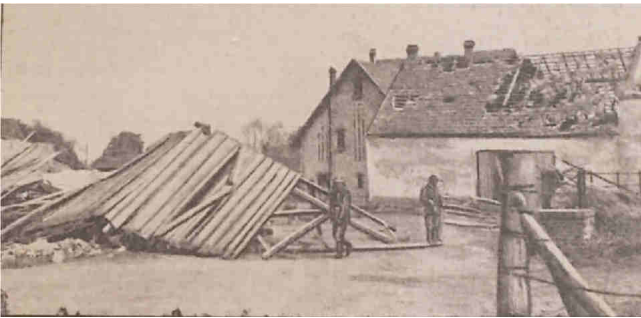
Z chronologii zachowanych materiałów wynika, że najpierw informacja o kataklizmie pojawiła się w niedzielnym wydaniu Breslauer Neueste Nachrichten (Najnowsze Wiadomości Wrocławskie – nr 133 z 17 maja). Autor wylicza zniszczenia: domy i budynki gospodarcze pozbawione dachów, wybite niemal wszystkie szyby w oknach, wyrwane z korzeniami i połamane stuletnie drzewa (jak zapalki), całkowicie zniszczony drewniany budynek szkoły w Parku Miejskim (po którym pozostał tylko betonowy po-

dest, obmurowany kamieniami granitowymi, trwający aż do rewitalizacji parku), zerwany dach z Fabryki Zegarów, który znalazł się na placu przed budynkiem stacyjnym.

Bardzo obrazowo został przedstawiony krajobraz po przejściu trąby powietrznej: ulice, drogi, podwórza gospodarstw „zasłane” gałęziami drzew, dachówkami, cegłami, odłamkami szkła. W oczach piszącego nabiera on cech apokaliptycznych. Warto przytoczyć tu następujący komentarz: „Obecne pokolenie naszego miasta i Pełcznicy nigdy do tej pory nie doświadczyło takich widoków. Wszędzie obraz spustoszeń, dokonanych przez straszliwe siły przyrody”. Przymiotnik „naszego” miasta pozwala na wysnucie hipotezy, że autor był mieszkańcem grodu nad Pełcznicą. Może pracował w redakcji Freiburger Bote i telefonicznie lub telegraficznie przekazał tę relację? Od razu przystąpiono do oszacowania szkód, na które przeznaczono 75.000 RM i od razu je rozdysponowano: 35.000 RM – dla Fabryki Zegarów, 25.000 RM na Zakład Opiekuńczo-Lecznicy. Pozostałe 1.500 RM – na usunięcie zniszczeń na gruntach miejskich i prywatnych. Tak szybkie działanie świadczy o dużej operatywności ówczesnych władarzy. Można tylko przypuszczać, że dziś cała procedura trwałaby miesiące, a może nawet dłużej?! Ponadto, Magistrat wnioskował utworzenie rządowych miejsc pomocy poszkodowanym.

Jeden z naocznych świadków szczegółowo określił warunki powstania cyklonu: „Na częściowo klarownym i częściowo lekko zachmurzonym niebie pojawił się nagle, przejmujący grozą szum w powietrzu. Na północno-wschodnią część miasta i Dolną Pełcznicę napłynęły z szaloną prędkością czarne chmury”. Zgodnie z zasadami, rządzącymi mechanizmem powstawania tego kataklizmu, przypląnęły one z południowo-zachodniej części ówczesnej Pełcznicy. Autorzy i świadkowie podkreślali, że w piątek, 15 maja 1931 roku, było bardzo ciepło, termometry wskazywały bardzo wysoką temperaturę, typową dla letnich, upalnych dni. Precyzyjnie przedstawił nadchodzący orkan inny obserwator: „Wiatr tak wirował pył, że w jednej chwili zasłonił miedzę oddzielającą „Folgenbusch” od Pełcznicy. Nagle tuman kurzu podniósł się z ziemi do chmury w kształcie wirującej śruby, niczym fantom. Charakterystyczne było zachowanie zwierząt, które jak wściekłe, szturmowały stajnie, obory, kurniki, by znaleźć schronienie przed szalejącym żywiołem. Olbrzymi, czarny tuman kurzu spowił całe miasto, czyniąc je niewidocznym”. Jest to rzeczowy i jednocześnie bardzo sugestywny opis kataklizmu, zamieszczony w „Schlesische Bergwächter”. Autor, powołując się na relację naocznych świadków podaje, że chmura lejkowatego kształtu nadeszła od strony „Folgen”. Jak rozszyfrować tę tajemniczą nazwę, która nie figuruje w skorowidzu ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Od-

zyskanych z 1948 roku, opracowanym przez profesora Stanisława Rosponda? Marek Mikołajczak wyjaśnia, że „Folgen” to skrót funkcjonujący w języku potocznym ówczesnych mieszkańców od Folgendorf. Po wojnie wprowadzono nazwę Rzędziny lub Rzędziny. Była to kolonia, składająca się z pięciu domów, przed Olszanami (istniejąca do dziś). Właśnie od tej strony nadeszła trąba powietrzna: „Przeszła przez pola i łąki Pełcznicy, wirując na pastwiskach, dotarła do jednego z gospodarstw Powincjonalnego Zakładu Leczniczko-Opiekuńczego które nosiły wtedy numery: 32, 33, 38, 40. Prezentowana fotografia ukazuje zniszczenia na posesji, noszącej obecnie numer 42 (ul. Łączna) Tutaj siły



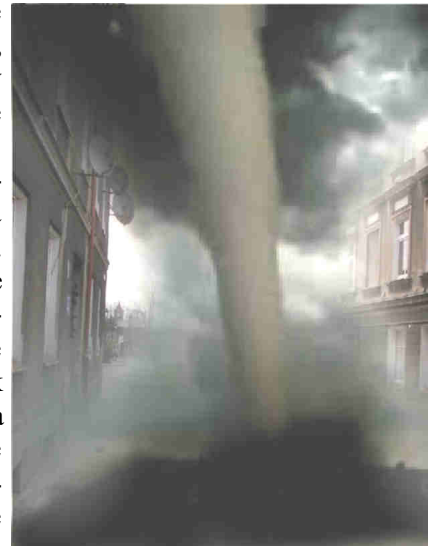
natury powaliły wielką szopę i uszkodziły dachy pięciu budynków. Stojące w pobliżu ciężkie wywrotki zostały podniesione na kilka metrów w powietrze i po chwili ciśnięte z wielką siłą i trzaskiem na pod-



wórze. (Freiburger Bote podał wysokość – 20 metrów w górę!) Jeśli to były samochody podobne do tego na zdjęciu¹⁰, to bez ładunku ważyły 3 tony. W tej części Pełcznicy zostało zniszczonych 6 budynków mieszkalnych. W jednym z nich runęła ściana szczytowa, w chwili, gdy przebywali w nim ludzie. Zrzędzeniem losu – nikt nie odniósł żadnych



obrażeń. Podwórze gospodarstwa, należące do Powincjonalnego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego pokrywał gruz, dachówki, deski, tworząc stertę o znacznej wysokości. Niektóre części dachów leżały na łące i polu, 50 m. dalej. Zerwana papa z jednego z dachów została przeniesiona 300 m. dalej i zawisła na murach przędzalni od strony Młynówki. Następnie cyklon „przeszedł” przez rzekę. Czy przez chwilę wbił się w górę słup wody, by zaraz opaść na drugi brzeg? Gdybyśmy stanęli na współczesnej nam kładce (wtedy był to most) prowadzący do ulicy Piaskowej, to jego tor przebiegał po lewej stronie, w odległości około 30 m. Tu również wyrządził poważne szkody „na posesjach nr 5 i 8, będących własnością Sternerta i Waltera”. Wystąpiła w tej informacji pewna nieścisłość, bo w adresbuchu, jako właścicielka pierwszej figuruje Marie Sternat, drugiej – Gustav Walter, majster kowalski. Właśnie te domy ucierpiały najbardziej: „5” miał zerwany dach: spadające cegły z dużą siłą uderzyły w część frontową i szczytowe mieszkania. W „8” zostały wybite okna wystawowe warsztatu stolarza Gimmlera. By unaoznić grozę tych chwil, przedstawiamy wizualizację trąby powietrznej na ulicy Piaskowej, autorstwa Jana Palichleba. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogło to tak wyglądać. Na dalszej drodze szalejącego żywiołu znalazł się dach magazynu



przedzwy włókienniczej zakładów Kramstów, który został mocno uszkodzony. Wynikałoby, że cyklon „wpadł w małą uliczkę ob. Fabryczną). „Przebył” ulicę Strzegomską, „przeszedł” przez ogród Kolejowego Urzędu, czyniąc „wielkie szkody wśród drzew owocowych (wyrwał dużą i mocną gruszę i wiśnię). Przy starym dworcu kolejowym został zerwany dach szopy. Następnie skierował się w stronę Parku Miejskiego. Wyrwał 80-letnie drzewa i „łamał je jak zapalki”. Cyklonowi nie oparły się rosnące tu stare buki. Stojący w pobliżu samochód został zniszczony.

Hilfshule – „u wylotu parku” przestała istnieć w jednej chwili – pozostała z niej tylko sterta desek – dokumentuje to poniższa fotografia. W tle widoczna jest willa przy ulicy Parkowej 7. Kronika Paula Schlabsa podaje dwie daty związane z tą szkołą: W 1909 roku została zamknięta szkoła dla dzieci niepełnosprawnych (nie wiadomo, gdzie się mieściła i kiedy powstała). W 1914 rozpoczęła swoją działal-



ność w nowym (drewnianym budynku o ciekawej architekturze) w parku. Przeszła istnieć po 17 latach funkcjonowania. Szczęśliwie, o tej porze (w godzinach obiadowych) nie było żadnego z dwudziestu pięciorga dzieci, uczęszczających do tej szkoły.

Przesuwając się w kierunku południowo-wschodnim, trąba powietrzna czyniła dalsze spustoszenia w ogrodach ulicy Parkowej (drzewa, parkany) Cyklon, prawdopodobnie, przeszedł parzystą stroną, bo właściciele willi nr 2 Otto Schloder i Paul Seifert otrzymali 1.250 RM tytułem odszkodowania. Widocznie w ich domu musiały powstać znaczne szkody. *(Ten piękny dom spłonął 25 lipca 2015 roku. Pożar położył kres jego istnieniu, bo chyba nikt nie podejmie się odbudowy).* Zostały uszkodzone dachy domów przy ulicy Kolejowej. Uległ niszczeniu budynek Fabryki Zegarów Gustava Beckera i Braci Junghans A.G. Zerwany dach leżał przed stacją. Siła ta rzuciła go 50 m. dalej i uszkodziła przewody elektryczne. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 1906 roku zakład ten strawił wielki pożar. W albumie „Świebodzice minionej epoki”, przedstawiającym miasto na pocztówkach ze zbiorów Waldemara Krynickiego, na stronie 66 znajduje się fotografia (z podziałem na 4 pola), na której dokumentalista uchwycił szalejący żywioł. W „wolnym polu” przeczytamy, że miało to miejsce w nocy z 16 na 17 listopada. Dlaczego więc Bruno Lungmus napisał, że wydarzyło się to w grudniu? Chyba bardziej wiarygodna jest informacja wydrukowana na widokówce, mimo że wydawca nie podał roku. Może uznał, że wszyscy zapamiętali ten pożar? Po 25 latach budynek ten padł ofiarą trąby powietrznej.

Szyby w oknach dworca, od strony południowej, były potłuczone. Stojąca w środkowej części placu lampa, oświetlająca ten teren, była zniszczona.

Ucierpiała siedziba straży pożarnej i automatyczna sprężarka (gaśnica). W ogrodach działkowych zostały uszkodzone altanki. Na szlaku cyklonu, w stronę Mokrzeszowa, znalazło się pięć lip, wyrwanych z korzeniami.

Autor odwołuje się do literackiego sposobu obrazowania, pisząc o spustoszeniu, wywołanym straszną siłą przyrody, porównując ten kataklizm „do widowiska teatralnego, które wywołało strach, trwogę i grozę wśród uczestników tego dramatu.” Pojawiająca się hiperbola została użyta we właściwym kontekście. Atak trąby powietrznej został po-

równany „do ognia artyleryjskiego lub bombardowania, których celem stało się nasze miasto.” Z pewnością odnosiło się to do skali zniszczeń jak i towarzyszących temu zjawisku meteorologicznemu efektom natury dźwiękowej: głuchym, terkoczącym i huczącym odgłosom. Ciśnienie powietrza w pobliżu leja było tak wysokie, że pękały szyby w oknach. Przytoczone źródła prasowe podają różną godzinę pojawienia się trąby powietrznej: Mittelschlesische Zeitung – „ok. godziny 1.45”, Breslauer Zeitung – „ok. godziny 13.00”, Schlesische Bergwacht – 13.30, Freiburger Bote – godz. 14.00”. Wydawałoby się, że najbliższa prawdy powinna być informacja, w ostatnim lokalnym źródle. A może, z perspektywy 86 lat różnica 15-30 minut czy nawet 1 godziny nie jest tak bardzo istotna? W odniesieniu do typologii tego zjawiska, „nasza” trąba powietrzna wykazuje pewną antycypację czasową jego wystąpienia i to o całą godzinę!

Według Wikipedii najczęściej tornad pojawia się wiosną, dlatego pora roku wystąpienia go nad naszym miastem i Pełcznicą – była typowa. Mittelschlesische Zeitung podaje czas trwania kataklizmu: „Wyrządził on w czasie około 2 minut [!] olbrzymie szkody”. Z kontekstu wynika, że tyle potrzebował, by przebyć drogę od ulicy Piaskowej do dworca kolejowego. Towarzyszyły mu wyładowania atmosferyczne. Czy grzmoty były poprzedzone błyskawicami?

Dzięki ofiarnej pracy oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej ze Świebodzic i Pełcznicy, Straży Pożarnej (Zawodowej) i Kolumny Sanitarnej, w stosunkowo krótkim czasie udało się usunąć powstałe przeszkody w ruchu ulicznym.

Freiburger Bote przedstawił pełną listę dystrybucji środków finansowych, po oszacowaniu szkód, która wyglądała następująco: Fabryka Zegarów – 35.000 RM; Zakład Opiekuńczo-Pielęgnacyjny – 20.000 RM; posesja Schwamma – 900 RM; Josef Sindermann ul. Piaskowa 5A – 500 RM; majster stolarski Gimmler ul. Piaskowa 8 – 800 RM; grunt miejski ul. Kolejowa 21 – 300 RM; Przemysł Lniarski – 3.500 RM; Średnia Szkoła dla Dziewcząt (Aleje Lipowe 1) – 100 RM; Otto Schloder & Paul Seifert – 1.250 RM; Paul Erfurth, konrektor – 150 RM. Magistrat złożył w niosek o dotację rządową na pomoc poszkodowanym. Należy pamiętać, że rok 1931 był kolejnym, trwającego ogólnoswiatowego kryzysu ekonomicznego, a ogólna kondycja finansowa miasta nie była dobra, mimo to przeznaczono 10.000 marek na usuwanie skutków trąby powietrznej.

Breslauer Zeitung podała, że „jedna kobieta zaginęła.” Jaki był jej los? Może wkrótce odnalazła się, bo dostępne źródła nie mówią o ofiarach śmiertelnych tego kataklizmu.

Trzy dni później, władze miasta wystosowały pismo do redakcji gazety Wielkich Berlińskich Wia-

domości, mieszczącej się przy Friedrichstrasse 216. Do przekazanej wcześniej wiadomości, o skutkach kataklizmu, zostały dołączone fotografie, z prośbą o publikację ich na łamach berlińskich dzienników. Dołączono wyrazy wdzięczności, że ukazą się w gazetach o dużej randze i poczytności. Być może, w jakimś berlińskim archiwum lub bibliotece zachowały się wspomniane zdjęcia, o ile nie uległy zniszczeniu w pożodze wojennej. Możemy się tylko zastanawiać, kto był ich autorem? Czy Max Hahn – fotograf z ulicy Kolejowej 15, czy może Vincent Zeidel, kontynuator działalności renomowanego atelier Roberta Rennera (ul. Strzegomska 8)? A może, wśród wysłanych dokumentów były też fotografie amatorskie?

Następnego dnia (19 maja) burmistrz Ewald Berger wystosował pilne pismo do redaktora Heinricha Guttmanna z Berlińskiej Ilustrowanej Gazety (Berliner Illustrierten Zeitung) z prośbą o zamieszczenie kolejnych zdjęć. Panowie znali się osobiście, bo E. Berger podpisał się: „pana znajomy z Peitz”¹¹

16 maja Stowarzyszenie Właścicieli Posesji i Domów zwróciło się do Magistratu z prośbą o środki finansowe, niezbędne na pokrycie kosztów usuwania szkód, powstałych w wyniku działania niszczycielskich sił przyrody. Przedstawiono w nim



obrazowo stan posesji i domów jako „godny pożalowania”: znaczne ubytki w dachach, wybite szyby – a przede wszystkim brak funduszy na prace remontowe. Członkowie tego stowarzyszenia zamierzali ubiegać się o środki finansowe z miejscowego funduszu pomocy, a także o dotacje rządowe. Kończąc, wyrażają nadzieję, że w krytycznym położeniu otrzymają wsparcie Magistratu. Pismo to podpisał przewodniczący Friedrich Gräbel, majster szewski, właściciel domu przy ulicy Kolejowej 32. Obowiązki sekretarza tego stowarzyszenia pełnił Franz Wildner, rzeźbiarz, ul. Wolności 1, kasjera – Georg Loritz, producent szkła ob. ul. Biskupa Ignacego Krasickiego 25, biuro prowadził Hans Conrad, ul. Świdnicka 16, rewident ksiąg. Tego samego dnia została wystosowana odpowiedź do przewodniczącego, z wyrazami zrozumienia dla zaistniałej sytuacji i zapewnieniem udzielenia pomocy. Cytowane wcześniej informacje, zawarte w wycinach prasowych, potwierdzają, że nie była to tylko słowna deklaracja, bo po natychmiastowym oszacowaniu szkód właściciele domów otrzymali środki finansowe (Schwamm, Sindermann, Gimmler, Schlodder, Seifert).

Na podstawie przedstawionego obrazu zniszczeń, w prasowych doniesieniach, można podjąć

próbę określenia (w przybliżeniu) siły trąby powietrznej, mierzonej w skali Fujity:

FO – wiatr o prędkości 64-116 km/h; F1 – wiatr o prędkości 117-118 km/h, może niszczyć drzewa, budynki gospodarcze, elementy dachów, przewracać lekkie pojazdy, spychać jadące samochody.; F2 – wiatr o prędkości 181-253 km/h, zrywa dachy, przewraca samochody.¹²

Po upływie kilkudziesięciu lat trudno precyzyjnie ustalić siłę tego kataklizmu. Z pewnością można przypisać mu stopień F1. Gdyby uwzględnić informację o ciężarówkach podnoszonych na wysokość kilku metrów w górę (Freiburger Bote – 20 m!) jego siła mogłaby być większa. Być może był to pierwszy etap kształtowania się cyklonu i w pobliżu gospodarstwa Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego jego był największy?

Metereolodzy podają, że przeciętnie, średnica trąby powietrznej sięga do 250 metrów, a średnia długość jej drogi to około 5-9 km i ta nasza mieści się w tych granicach. Należy zastanowić się, czy z

naszej perspektywy opisane wydarzenie ma jakieś znaczenie? Pamiętajmy jednak, że ówczesni mieszkańcy (w ciągu kilku minut) przeżyli chwile grozy, wielu z nich straciło mienie lub było ono zniszczone. Katastrofalna pogoda, zasygnalizowana przez Brunona Lungmusa, uzupełniona przez Paula Schlabsa¹³ – ujrzała „światło dzienne”, w pełniejszym wymiarze, dzięki zasobom Archiwum Państwowego w Kamieńcu Żąbkowickim.

Przypisy:

1. Kronika miasta Świebodzice 1220-2010 oprac. Przez J.E.F. Würffla i Brunona Lungmusa, tłum – Adam Rubnikowicz, 2010, s. 123
2. Świebodzice-Dzieje Miasta 2008/5 s.3
3. Adressbuch der Stadt Freiburg In Schlesien, aus Freiburgs vergangen Tagen, oprac. Paul Schlabs, bez paginacji
4. R.M. Łuczyński, Chronologia dziejów Dolnego Śląska, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2006, rozdz. Klęski i nieszczęścia, s.501, 505, 515
5. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Tornado>
6. Encyklopedia Powszechna PWN, 1981, t4, s.481
7. Op. cit. Wikipedia...
8. APWr, Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, AMS, Bauliche Unterhaltung des Stadtschlosses und Nebengebäude 1930-1938, sygn. 55
9. Op. Cit. Adressbuch...
10. www.cargonews.pl.seria 1, 1928, zdjęcie producenta
11. Miasto położone na północny-wschód od Cottbus
12. Op. cit Wikipedia...
13. Paul Schlabs (zm. 3.VI.1935), jego żona (i najprawdopodobniej) syn, lekarz Georg Schlabs z rodziną zostali pochowani pod murem w „alei zegarmistrzów”, w miejscu wcześniejszego pochówku Augusta Willmanna.

Cegielnia

Obecnie (rok opracowania 1991) zakład „Termality” (produkcja cegły izolacyjnej); do 1990 roku Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej.

Przedruk ze „Studium Historyczno-Urbanistycznego miasta Świebodzice. Opracowanie zespołowe: Zofia Bandurska, Janina Eysymontt, Maria Rochowicz i Alicja Wodzińska, Wrocław 1991.

Zakład zajmuje duży teren położony na obrzeżach miasta, we wschodniej pierzei ulicy Wałbrzyskiej (nr 35). Plac, na którym wzniesiono budynki przemysłowe i biurowy, jest ogrodzony i prawie całkowicie wybetonowany. Część istniejących wcześniej budynków przemysłowych i magazynowych, została wyburzona. Głównym, zachowanym i w dalszym ciągu czynnym obiektem przemysłowym jest piec tunelowy (Hofmana?) wybudowany przez E. Viertla w latach 1898/1899 (jest datowany). Zaprojektowany i wybudowany do produkcji cegły izolacyjnej. Palenisko, tunel w kształcie elipsy otaczający palenisko oraz wszystkie dodatkowe urządzenia, które pozwalają na utrzymanie odpowiedniej temperatury wewnątrz pieca, zostały obudowane prostym budynkiem z czerwonej cegły. Całość założona jest na planie prostokąta, nakryta dwuspadowym dachem, produkty spalania wyprowadzono wysokim ceglany kominem. Wnętrze dzielone jest na dwie kondygnacje przy pomocy drewnianego belkowego stropu. Wyższa kondygnacja służyła do sprawdzania procesu produkcji i pozwalała na wprowadzenie ewentualnych korekt. Wzdłuż południowej granicy usytuowano budynek mieszkalno-biurowy. Budynek murowany z cegły, nietynkowany, dwukondygnacyjny, z dodatkową kondygnacją mieszkalną w partii poddasza, dwutraktowy, założony na planie prostokąta, z ryzalitem bocznym przy elewacji zachodniej, dach dwuspadowy, o różnym ustawieniu kalenic (względem siebie). Elewacje osłonięte drewnianym okapem wspartym na kroksztynach.

Rafał Wietrzyński

Producent zegarów *W. Sabath*

Wilhelm Sabath należy do mało znanych producentów czasomierzy w historii świebodzickiego przemysłu zegarowego. Na temat jego firmy zachowało się niewiele przekazów źródłowych, na podstawie których można by było zobrazować działalność oraz przedstawić pełny zakres produkcji. Można go jednak, z całą pewnością, uznać za kontrowersyjną postać w dziejach „frejburskich” zegarów, gdyż jego metody sprzedaży i pozyskiwania klientów wywołały w tamtych czasach niemałe oburzenie, o którym pisały nawet krajowe gazety.

Sabath, podobnie jak znaczna część mieszkańców naszego miasta, był jednym z pracowników za-

trudnionych w konkretnie zegarowym Gustava Beckera. Niektóre źródła nawet podają, że z wykształcenia był zegarmistrzem. Jak długo pracował i czym się zajmował w fabrykach Beckera, tego nie wiemy. W 1873 r. postanowił pożegnać się ze swoim dotychczasowym pracodawcą i rozpocząć działalność na własny rachunek. Założył firmę na terenie Cierni (obecnie dzielnica Świebodzic)¹ i zajął się sprzedażą czasomierzy, które sygnował własnym znakiem handlowym.



Sygnatura firmy W. Sabath. Warto tutaj wspomnieć, że jest ona bardzo podobna do innego producenta zegarów ze Świebodzic – Carla Böhma (ze zbiorów H.H. Schmid)

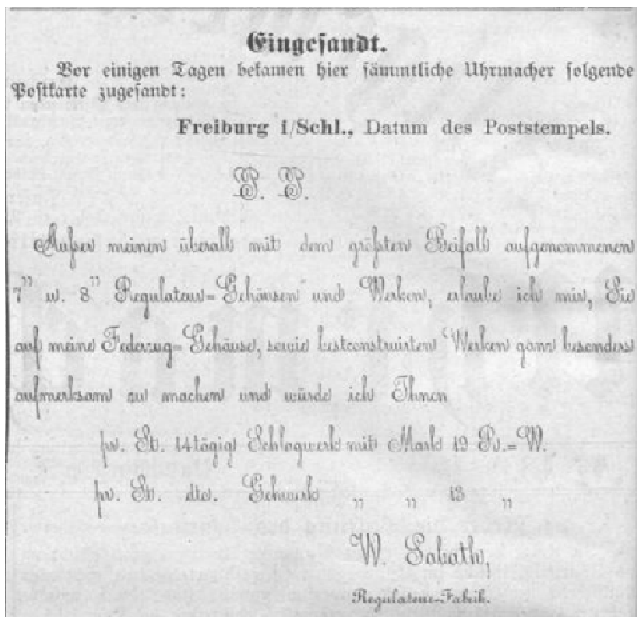
Już na samym początku prowadzonej działalności, spotkał się z ostrą krytyką ze strony konkurencji. Zarzucała ona Sabathowi, że podawał się w swoich materiałach reklamowych za producenta zegarów (niem. *Uhrenfabrikant*), chociaż wcale nim nie był. Prawdopodobnie kupował on od innych producentów różne mechanizmy i podzespoły do czasomierzy, a następnie składał z nich gotowe zegary i sprzedawał pod własną sygnaturą.²

Częstą praktyką stosowaną w działalności Wilhelma Sabatha było rozsyłanie tzw. „pocztówek”, na których były podawane ceny sprzedaży zegarów, a także ceny ich dostawy do klienta oraz dołączanie ich – bez koperty, aby mogły być lepiej widoczne – do innych przesyłek. Dzięki takiej formie przekazu – jak twierdził sam Sabath – mógł dotrzeć do większej grupy odbiorców – w tym przypadku swoich potencjalnych klientów. Oczywiście, taka forma „reklamy” również nie była dobrze widziana wśród innych producentów zegarów. Pomimo krytyki, Wilhelm Sabath kontynuował działalność, podkreślając, że: *nadal będzie prowadził sprzedaż swoich produktów według własnych zasad, nie oglądając się na opinię innych i nikt mu tego nie zabroni.*³

Fala nagonki i niezadowolenia pod adresem praktyk stosowanych przez Sabatha znalazła nawet swój oddźwięk w ówczesnej prasie. Jedna z gazet, poświęcona przemysłowi zegarmistrzowskiemu w Niemczech, opublikowała w połowie 1876 r. jedną z pocztówek świebodzickiego przedsiębiorcy, nadesłaną z określonym komentarzem przez jednego z Czytelników.

Wiadomo, że przedsiębiorstwo Wilhelma Sabatha istniało na terenie Cierni do 1897 r. (do ogłoszenia ostatecznego bankructwa).⁴ Jego firma funkcjonowała z powodzeniem jeszcze w lipcu 1884 r. Wówczas to Sabathowi udało się zarejestrować w Sądzie Rejonowym w Świdnicy tzw. „wzór użytkowy” dla produkowanych w jego fabryce obudów do regulatorów. Obecnie przypuszcza się, że nie prze-

trwał on wielkiego kryzysu ekonomicznego, który pod koniec XIX stulecia znacząco odcisnął swoje piętno na wielu działających tutaj spółkach zegarowych i musiał w związku z tym ogłosić upadłość swojego przedsięwzięcia w 1897 r.



Informacja dotycząca cen umieszczona na jednej z „pocztówek” rozesłanych przez W. Sabatha (źródło: *Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst*, nr 13 z 1 lipca 1876 r, s. 126)

Amtliche Bekanntmachungen.

Musterregister.

In das Musterregister wurde eingetragen:

Schweidnitz, Nr. 55. Der Fabrikbesitzer Wilhelm Sabath in Zirlau bei Freiburg i/Schl., ein Packet, enthaltend ein Musterblatt mit 18 Abbildungen von Regulator-Urgehäusen mit den Fabriknummern 151 bis 168, und verschlossen übergeben, plastische Erzeugnisse, Schutzfrist 3 Jahre, angemeldet am 4. Juli 1884, Vormittags 11½ Uhr.
Schweidnitz, den 11. Juli 1884.
Königliches Amtsgericht. Abtheilung IV.

Ogłoszenie opublikowane w niemieckim czasopiśmie zegarowym: "Allgemeines Journal für Uhrmacherskunst" (nr 34 z 23 sierpnia 1884 r.), informujące o rejestracji tzw. wzoru użytkowego przez Wilhelma Sabatha ze Świebodzic.

Wykaz źródeł:

H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850–1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2012;

Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst, nr 13 z 1 lipca 1876 r, s. 126;

Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst, nr 34 z 23 sierpnia 1884 r, s. 270.

Przypisy:

¹ Nie wiadomo, w którym miejscu na terenie Cierni znajdowała się firma W. Sabatha.

² Sygnaturę firmy *W. Sabath* można spotkać na niektórych mechanizmach zegarowych i regulatorach, jednak trudno dzisiaj udowodnić, aby produkowane one były w jego warsztacie.

³ *Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst*, nr 13 z 1 lipca 1876 r, s. 126.

⁴ Sabath dwukrotnie ogłaszał bankructwo swojej firmy. Po raz pierwszy było to w sądzie w Świdnicy w dniu 27 marca 1880 r. Jednak po niedługim czasie udało mu się rozliczyć z zaciągniętych zobowiązań finansowych i firma mogła dalej funkcjonować.

Pomnik wojenny w Pełcznicy

Pomnik wojenny, wybudowany na dawnym placu ćwiczeń, nad rzeką Pełcznicą u zbiegu ulic Kasztanowej, Ofiar Oświęcimskich i gen. Władysława Sikorskiego. Pomnik miał uczcić poległych w I wojnie światowej, pochodzących z gminy Pełcznica. Projekt wykonał budowniczy książe Heubner, prawdopodobnie na zlecenie mieszkańców gminy. Projekt przewidywał ustawienie dużego głazu na cokole z mniejszych głazów, od frontu na głazie miała być owalna tablica z napisem: „Denhelden des weltkrieges die Gemeinde Polnitz”. Pomnik usytuowany miał być na placu w kształcie trójkąta, obsianym trawą, od strony ulicy zaprojektowano płot metalowy osadzony w kamiennych słupkach. Wokół pomnika miały rosnąć liczne krzewy. Projekt zrealizowano dosyć wiernie. Na cokole z mniejszych głazów, powiązanych zaprawą, ustawiono duży granitowy głaz w kolorze różowym, część głazu posiada wygładzoną powierzchnię, tu pierwotnie umiejscowiono inskrypcję. Wokół pomnika rośnie sześć wysokich świerków. Od ulicy teren na którym znajduje się pomnik, oddziela żywopłot, zachowało się też kilka kamiennych słupków, prawdopodobnie fragment dawnego ogrodzenia. Wnioski konserwatorskie – w chwili obecnej teren wokół pomnika jest zaniedbany, sam pomnik jest pochłapany farbą, napis młotkowany tak, że jest całkowicie nieczytelny, zniszczeniu uległo też ogrodzenie. Należy uporządkować teren wokół pomnika, wyczyścić pomnik i w miarę możliwości przywrócić inskrypcję. Archiwalia: Projekt pomnika przechowywany jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, sygn. Pełcznica 111.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.